Nr. 118 (148) Łódź, niedziela 13 maja 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Nauka bolesna i niezapomniana

Głośniki radiowe i wieść gminna, lotem błyskawicy obiegająca świat, doniosły o końcu wojny w Europie. Więc nareszcie przestały być koszmarem milionów ludzi, wielotonnowe bomby, przestały grozić najprzeróżniejsze „V", warkot motoru Diesla — jednego z pięknych wynalazków cywilizacji europejskiej — przestał być zwiastunem niespodziewanej, lecz nie zawsze szybkiej i bezbolesnej śmierci. Więc nareszcie na wszystkich ziemiach naszych i ziemiach naszych pobratymców, daleka trąbka samochodowa nie znaczy „Gestapo", samolot na nieboskłonie nie musi wywoływać panicznego strachu i chronienia się w nory, jaskinie — wszystko jedno że betonem zbrojone — niestety jakże bardzo przypominające skalne dziury, w których człowiek pierwotny krył się przed tym, co dla nieporadnej tej istoty wyrażało się jako przemożna, żywiołowa siła.

Pamiętamy lata wzrostu sił faszyzmu. Dzień po dniu, miesiąc po miesiącu notowaliśmy coraz to nowe jego postępy, coraz to nowe szeregi ofiar wyrwanych z szeregów demokracji. Z każdej takiej straty, z każdego zwycięstwa bestii snuliśmy wnioski, wyciągaliśmy nauki. Niestety! Głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Zapomnieć trudno, jak w Polsce, właśnie w tej Polsce, przerobionej później na „GG" pana Franka i „Wartheland" pana Greisera, skazano na rok więzienia dziennikarza, który pisząc o Hitlerze użył wyrażenia „kat". Nie sposób zapomnieć, jak robotników — demonstrujących swe oburzenie w dnie, gdy brunatna zaraza opancerzoną pięścią rozbiła demokrację czechosłowacką — traktowano zimnym prysznicem ze zmotoryzowanej pompy Jaroszewicza, którą mieli nadzieję ci panowie ugasić tęsknotę ludu za wolnością i braterstwem.

A potem przyszły lata wojny. Dla Polski koszmarne lata okupacji, tragiezne dnie i tygodnie znaczone słowami, nigdy nie wymazalnymi z pamięci narodu. Słowami: Majdanek, Oświęcim, Treblinka. Znaczone trzaskiem automatów i rzadkimi wybuchami partyzanckich granatów i min. A potem nagle... wolność. A potem dane nam było patrzeć jak stalowa potęga brunatnego i czarnego faszyzmu kolejno waliły się w gruzy, jak szczekały najparszywsze pieski hitleryzmu z przymilną miną swe hasło służalczości: „Hitler kaput", jak na gruzach fałszywej potęgi, w coraz to nowym ognisku zbrodniczej zarazy, błyskały czerwone sztandary zwycięstwa.

Trudno z takiej olbrzymiej epopei dziejów, jakiej — pod względem ponurego bestialstwa nie ma równej w dziejach Europy — wyciągać wszystkie wnioski i nauki już dziś. Jeden wniosek nie mniej przeto da się już dziś całkowicie rozpatrzyć i do poziomu tezy zasadniczej podnieść.

W r. 1933 pada pokotem przed kohortami brunatnych zbójców socjaldemokracja niemiecka, wślad za nią i inne ośrodki niemieckiej demokracji. Pisaliśmy wówczas i mówili o jej słabości, o tym, że nie potrafiła znaleźć w sobie siły dla unicestwienia wrogich zakusów. W rok później spływa potokami krwi czerwony Wiedeń. Znowu chwila zastanowienia i nauka: „za dużo pozwoliliśmy wrogom". Jeszcze dwa lata i zjednoczone faszystowskie siły, mordują lud hiszpański na wielkim ćwiczebnym poligonie przyszłej wojny. I znowu wnioski. Niestety, za późne... A ledwie zakończyła się bohaterska a krwawa i męczeńska epopea robotników hiszpańskich, jadą pancerne wozy Hitlera po wolność Czechosłowacji, po Austrię, po Kłajpedę. Czarny sojusznik brunatnego zbira bełkocząc nieprzytomnie o „imperium rzymskim" zalewa krwią bezbronną Abisynię.

Niestety! Wszystkie ostrzeżenia, wszystkie nauki i wnioski były spóźnione. I głosem otrzeźwienia dla ślepych, kunktatorskich polityków był dopiero huk bomb rozrywających się w dzielnicach mieszkaniowych Warszawy, był jęk z przedsionków krematoriów Majdanka, Dachau, Oświęcimia. Były gromowe wybuchy „V 2" w Londynie i wiele, wiele tym podobnych znaków.

W najgorszych jednak czasach, w „czasach pogardy" i poniżenia wszelkiej godności ludzkiej, twierdziliśmy zawsze, iż w ludzie i jego władztwie — w demokracji — tkwią niespożyte siły, mogące świat cały na inne lepsze tory życia skierować.

Nie pomyliliśmy się. Stało się!

I dzisiaj w przededniu wielkiej walki demokracji wszechświatowej o wygranie pokoju — po wygraniu wojny — zastanowić się trzeba nad faktami, jakie historia — nauczycielka życia, przez ostatnie lata poglądową metodą ucząc nas zasad ludzkości, przed oczy nam rzuciła. Nad faktem poprzednich klęsk, obecnego zwycięstwa i perspektywami przyszłego dobrobytu całej ludzkości.

Obserwacja zasadnicza: słabe, lepione pospiesznie z koncesyj i kompromisów burżuazyjne demokracje epoki międzywojennej zapominały w powodzi aktualnych targów i przetargów o jednej zasadzie: demokracja może zapewnić jednostce i zbiorowisku wszelkie wolności i swobody oprócz jednej. Oprócz swobody knucia przeciwko samej istocie demokracji.

Zapomniano o tym swego czasu i oto wyśmiewani „czerwonoskórzy" Hitlera stali się hordami pancernych barbarzyńców. Zapomniano o tym — i legły w gruzach najpiękniejsze, w kamień przybrane idee, wiedeńskiej spólnoty robotniczej. Zapomniano o tym i w Polsce „niewinnych" „półfaszystów" z sanacji i „niegroźnych" kasteciarzy z ONR zastąpiły kohorty gestapo, SD, SS i... ta cała reszta, tyle razy wspominana, tak dobrze znana, a tak straszna, że dziś, gdy w przeszłość zapadła, niemal nierealna.

I skolei potęga nie znająca kompromisu, siła ludu, która umiała zdobyć się na czujność i umiejętność zdławienia wszelkich wrażych zakusów — zatryumfowała, choć światu zdawało się, że w gruzach już leży.

Po Stalingradzie nastąpił... Berlin.

Stoimy dzisiaj, my, Polska demokratyczna, Polska ludu pracującego w dobie odbudowy gospodarczej i budowy przyszłych losów. Lada dzień „wykujem lemiesze z pałaszy skrwawionych". Niechże w dniach tych nie zapomina nikt o straszliwej nauce zapisanej krwią milionów ofiar, o nauce: „Demokracja może ofiarować jednostce i narodom wszelkie swobody — oprócz swobody gotowania zamachów na jej istotę".

I wszystkim panom z przeróżnych „grup", „armij", „oddziałów", „sił" itp. w dniach zakończenia wojny, w dniach przekuwania pałaszy na lemiesze tę zasadę pilnej uwadze polecamy.

Nauczeni starannym i pilnym trudem miliona gestapowców i ss-manów nie damy się już więcej oszukać, nie damy sobie oczu zamydlić!

J. DĄBROWSKI.

Nasz Marszałek

Życie pierwszego Marszałka Odrodzonej Polski jest wzorem dla każdego obywatela i patrioty.

Wyrósł Marszałek „nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli" — wyrósł on z miłości bezgranicznej do ojczyzny i z walki o Polskę wolną, sprawiedliwą i szlachetną. Już od najwcześniejszej młodości Michał Żymierski, syn kolejarza, brał żywy udział w ruchu niepodległościowym. Talenty organizatorskie Żymierskiego rychło wysunęły go na czoło ruchu. Coraz wyższe stanowisko obejmuje Żymierski od wojny światowej aż do 1926 roku, do przewrotu majowego. Żymierski, konsekwentny demokrata, sprzeciwił się energicznie zamachowi stanu, dokonanemu przez Piłsudskiego, to też rychło stał się celem prześladowań i wyrafinowanych intryg kliki sanacyjnej.

Żymierski opuścił Polskę i udał się do Francji, lecz wraz ze wzrostem sił hitleryzmu widmo grożącej ojczyźnie wojny, nie dawało mu spokoju. W 1938 roku wrócił do Polski. Sanacyjna klika nadal jednak prowadziła politykę błyskotliwego bluffu i operetkowej parady, politykę, którą uwieńczyła katastrofa wrześniowa, Polska straciła niepodległość. Sanacja zbankrutowała. Ozonowi prowodyrzy zostawili kraj swemu losowi, — lecz Michał Żymierski — partyzant Rola — został jego dowódcą. Nie poszły na marne wysiłki walczącego narodu. Bratnia Armia Czerwona przyszła z pomocą, a wraz z nią przyszły z nad Oki zbrojne pułki polskie.

Na wyzwolonym skrawku Polski, Armia Ludowa złączona z polskimi siłami zbrojnymi z emigracji, urosła w silne Wojsko Polskie. Duszą tego wojska, organizatorem, wychowawcą, nauczycielem był Michał Żymierski. Pod jego dowództwem, Wojsko Polskie przeszło sławnym szlakiem bojowym przez Wisłę, Odrę i Nissę — aż do Szprewy. Pod jego dowództwem Wojsko Polskie okryło się nieśmiertelną sławą zdobywając setki miast i miejscowości, biorąc udział w zdobyciu stolicy wroga — Berlina.

Wszędzie wraz z walczącym żołnierzem polski był Dowódca Naczelny, Michał Rola-Żymierski. Serce Jego, myśl Jego, wiedza i talent towarzyszyły oddziałom polskim od zwycięstwa do zwycięstwa. Cały świat powtarzał nazwy polskich armii, dywizji i pułków, które gromiły wroga, wyróżniając się znakomicie opanowaniem sztuki wojennej i wielkim bohaterstwem. W uznaniu zasług Michała Roli-Żymierskiego, Krajowa Rada Narodowa nadała mu tytuł Marszałka Polski. Wojsko i cały naród z radością przyjęły tę nominację. Bez przerwy na ręce Marszałka nadchodzą entuzjastyczne listy od jednostek wojskowych, organizacyj politycznych, społecznych, zawodowych i od poszczególnych obywateli.

Dziś, gdy nad ziemią naszą panuje już Pokój Zwycięstwa, kraj cały z wdzięcznością myśli o tych, którzy pokój ten budowali i budują. Pokój w Polsce gwarantuje ustrój demokratyczny i silne wojsko. Fakt, że Michał Rola-Żymierski, umiłowany dowódca, płomienny patriota i szczery demokrata został Marszałkiem Polski, — fakt ten w sercu każdego Polaka budzi prawdziwą radość.

Prezydjum Rady Najwyższej ZSRR

ratyfikowało układ polsko-radziecki

MOSKWA (Polpress). W dniu 11 maja 1945 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało polsko-radziecki układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, zawarty w Moskwie dnia 21 kwietnia 1945 roku.

Depesza prez. Bieruta, premiera Osóbki-Morawskiego i marsz. Roli-Żymierskiego do marsz. Stalina

WARSZAWA, (Polpress). Z okazji zwycięstwa nad Niemcami Prezydent Bierut, Premier Osóbka-Morawski i Marszałek Rola-Żymierski przesłali Przewodniczącemu Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, Marszałkowi Stalinowi, depeszę o następującym brzmieniu:

„Z okazji zwycięskiego zakończenia wojny przeciwko hitlerowskim Niemcom i świetnego zwycięstwa, które zbawiło kulturę i cywilizację ludzkości od faszystowskiego barbarzyństwa, przesyłamy Panu i — w Pańskiej osobie — całemu Narodowi Radzieckiemu najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia. Wierzymy głęboko, że zwycięstwo, osiągnięte dzięki bohaterstwu Narodu Radzieckiego, bezprzykładnemu męstwu radzieckich żołnierzy i jedności narodów sprzymierzonych, zmagających się z hitleryzmem, jeszcze bardziej zacieśni braterstwo narodów słowiańskich, będące gwarancją niepodległości Polski, i stworzy zaporę nie do przezwyciężenia przeciwko jakiejkolwiek nowej próbie faszystowskiej agresji.

W radosny dzień święta zwycięstwa Naród Polski łączy się w uczuciu głębokiej, nierozerwalnej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego, które podały nam pomocną dłoń bratnią i przepędziły niemieckich najeźdźców.

Jesteśmy dumni z tego, że polscy żołnierze wnieśli swój wkład w walkę o niepodległość Ojczyzny i rozbicie hitlerowskich Niemiec.

Przyjaźń między naszymi narodami, dzięki której wywalczyliśmy sobie wolność i niepodległość, przyczyni się niewątpliwie do zabezpieczenia trwałego pokoju".

Odpowiedź marsz. Stalina

„Proszę przyjąć wyrazy mojej głębokiej wdzięczności za przyjazne gratulacje z okazji zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem narodów słowiańskich — imperializmem niemieckim.

W imieniu Narodu Radzieckiego i od siebie pozdrawiam bratni Naród Polski, który wniósł swój wkład w walkę o to wielkie zwycięstwo.

Życzę Panom i całemu Narodowi Polskiemu powodzenia w dziele odrodzenia silnej, niepodległej, demokratycznej Polski".

Rząd czeski w Pradze

LONDYN (BBC). Rząd czechosłowacki z prezyd. Beneszem na czele przybył do Pragi, entuzjastycznie witany przez ludność, z uczestnikami Ruchu Oporu na czele.

Zgon A. Szczerbakowa

MOSKWA, (Polpress). Urzędowo podano do wiadomości, że dnia 10 maja zmarł w Moskwie sekretarz Centralnego Komitetu Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i naczelnik Głównego Urzędu Politycznego Armii Czerwonej, Aleksander Siergiejew Szczerbakow.

W nekrologu, ogłoszonym przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR, czytamy m. in.:

„Szczerbakow padł na posterunku. Wszystkie swe siły i całą swą niezwykłą energię poświęcił sprawie budownictwa socjalistycznego i zwycięstwa nad niemiecko-faszystowskimi najeźdźcami".

Ministerstwo Odbudowy Kraju

WARSZAWA, (Polpress). — Dnia 11 kwietnia br. Rada Ministrów uchwaliła dekret, na mocy którego dotychczasowe biuro planowania i odbudowy przy Prezydium Rady Ministrów, przemianowane zostało na Ministerstwo Odbudowy Kraju.

Jednocześnie Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut, na wniosek prezesa Rady Ministrów, mianował Ministrem Odbudowy Kraju szefa tego biura, prof.. Michała Kaczorowskiego.

Prof. Michał Kaczorowski urodził się w Częstochowie w roku 1897. W czasie wojny światowej bierze czynny udział w walkach wyzwoleńczych na terenie Śląska. Po zakończeniu działań wojennych rozpoczyna studia prawno - ekonomiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Jest w tym czasie działaczem Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i współpracownikiem redakcji „Robotnik". W administracji państwowej zajmuje po jakimś czasie stanowisko naczelnika wydziału ekonomicznego w Ministerstwie Skarbu. Ponieważ zainteresowania jego idą w kierunku polityki budowlano - mieszkaniowej, bierze udział w pracach Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, zostaje wybrany członkiem zarządu tego towarzystwa, oraz wiceprezesem Komisji Planowania Regionalnego Okręgu Warszawskiego. Nie ustaje w swojej pracy nad tymi zagadnieniami podczas okupacji: prowadzi nadal badania na konspiracyjnej Wolnej Wszechnicy w Warszawie. 20 listopada 1944 r. zostaje mianowany w Lublinie szefem biura planowania i odbudowy. Prof. Kaczorowski jest członkiem PPS.

Wywiad z tow. prof. Kaczorowskim

— Głównym celem Niemców — stwierdził min. Kaczorowski w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy — było zniszczenie kultury narodu polskiego i jego siły wytwórczej. Najsilniejszy cios wróg wymierzył sercu kraju — Warszawie. Naczelnym naszym zadaniem powinno być zatem odrodzenie tej siły wytwórczej przez odbudowę przemysłu, rolnictwa, komunikacji oraz dźwignięcie z upadku kultury polskiej, nauki i sztuki. Jakkolwiek niezmiernie ważną jest kwestia mieszkaniowa, tym niemniej oddać musimy pierwszeństwo zagadnieniom odbudowy obiektów przemysłowych i gospodarczych, odbudowy warsztatów pracy, a także wzmożeniu ich produkcyjności, by potem dopiero zająć się odbudowaniem osiedli mieszkaniowych.

— Jakie są główne linie wytyczne odbudowy kraju? — Podkreślić należy — mówi minister — że problem odbudowy musi być rozumiany jednocześnie jako problem przebudowy. Nie mamy zamiaru odtwarzać starych form życia przedwojennego. Zadaniem naszym jest stworzenie nowych ram dla zmienionych warunków życia społecznego i politycznego z uwzględnieniem naszego położenia geograficznego przez przesunięcie granic Państwa na zachód.

Jaką rolę odegra odbudowa Warszawy w ramach planowej odbudowy kraju?

— Warszawa była stolicą Polski w najbardziej decydujących momentach jej dziejów na przestrzeni ostatnich stuleci. W chwili obecnej przeżywamy zupełnie szczególną chwilę przesuwania siedlisk Narodu Polskiego. Znaczna część ludności polskiej zaludni ziemie niegdyś nasze, lecz w ubiegłych latach zagospodarowane przez wrogi element. W tych warunkach szczególnie istotnym momentem jest utrzymanie roli Warszawy, jako węzłowego punktu politycznego i kulturalnego, celem utrzymania ciągłości kultury polskiej na obszarze całego kraju. Poza tym Warszawa ze względu na swe położenie geograficzne, tradycje oraz na obecne warunki polityczne jest predystynowana do odegrania pierwszorzędnej roli w zakresie kierowania układem stosunków z naszymi sąsiadami, w pierwszym zaś rzędzie ze Związkiem Radzieckim.

Z tych względów odbudowa Warszawy jest punktem węzłowym odbudowy kraju. Następnym zagadnieniem, o którym nie wolno zapominać, jest odbudowa obu naszych portów — Gdańska i Gdyni, dalej Poznania oraz setek zniszczonych miast i miasteczek. Osobną pozycję w planie odbudowy kraju stanowi problem wsi. Wyłaniają się tu dwa punkty zasadnicze: usunięcie zniszczeń powstałych na skutek działań wojennych oraz przebudowa ustroju rolnego.

Rozwiązanie tych kwestii warunkuje utrzymanie produkcji rolnej na odpowiednim poziomie i wymaga dlatego natychmiastowego działania. Do realizowania zadań z tej dziedziny przystępujemy w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych. Teraz, kiedy się wreszcie wojna skończyła, odbudowa kraju musi się rozwijać w całej pełni i przybrać takie tempo, jakiego wymaga waga poszczególnych zagadnień.

Marszałek Montgomery w Kopenhadze

LONDYN (BBC). Marszałek Montgomery przybył wczoraj samolotem do Kopenhagi. Powitany został owacyjnie przez olbrzymie tłumy ludności, wśród których znajdowało się 10 tysięcy członków duńskiego Ruchu Oporu. Premier duński dr. Buhl powitał marsz. Montgomery przemówieniem, w którym powiedział m. in.: „Cały naród duński dziękuje z głębi serca za oswobodzenie. Szczęśliwi jesteśmy, iż mamy możność powitać żołnierza, z którego imieniem związane jest tyle sławnych zwycięstw". Wieczorem marsz. Montgomery przyjęty był przez króla Chrystiana.

Francja żąda wydania Lavala

SAN FRANCISKO (Associated Press). W związku z pogłoskami, że Franco przekaże b. premiera rządu Vichy alianckiej komisji dla spraw przestępców wojennych, rzecznik francuskiej delegacji oświadczył tutaj, że Francja żąda oddania Laval'a władzom francuskim, które postawią go pod sąd pod zarzutem zdrady. (Laval znajduje się w więzieniu hiszpańskim). W dalszym ciągu rzecznik oświadczył, że wiadomość, iż Francja rzekomo zgodziła się na przekazanie Lavala Komisji dla Spraw Przestępców Wojennych, jest pozbawiona podstaw. Stanowisko Francji, było i jest takie, że Laval musi wrócić do Francji, stanąć przed francuskim sądem i być sądzonym przez francuskich sędziów zgodnie z ustawami francuskimi.

Gen. Doolittle o wojnie powietrznej w Europie

LONDYN (Reuter). Generał Doolittle, organizator nalotów alianckich na Tokio, który był dowódcą 8-ej amerykańskiej armii lotniczej w Europie, oświadczył, że ponad 2400 bombowców i 1200 myśliwców, które dotychczas działały przeciwko Niemcom, zostaną skierowane przeciwko Japonii. Doolittle stwierdził, że działalność dalekodystansowych myśliwców odegrała decydującą rolę w walkach z Luftwaffe. Rezultatem tej działalności było fantastyczne po prostu zniszczenie, które sparaliżowało niemiecką armię w chwili największej potrzeby. „Gdy 8-ma armia lotnicza rozpoczęła swoją działalność, niemieckie lotnictwo miało nad nami przewagę, niemieckie myśliwce były nie gorsze, a niekiedy nawet lepsze od amerykańskich. Niemcy mieli również zdolnych, dobrze wyszkolonych i doświadczonych pilotów.

Zimą 1943 i w 1944 roku Niemcy ulepszyli jeszcze swoją taktykę, zaopatrzyli samoloty w lepszą broń, tak że stanęliśmy wobec poważnego kryzysu. Z początkiem 1944 roku otrzymaliśmy dla walk powietrznych nad Niemcami w dostatecznej ilości dalekodystansowe myśliwce."

Japońskie propozycje pokojowe

NOWY JORK (Polpress). Agencja Reutera donosi z Waszyngtnu:

„W kołach dyplomatycznych krążyły w ciągu ostatnich dni pogłoski o propozycjach pokojowych, wysuniętych przez Japonię. Amerykańskie czynniki miarodajne odmawiają udzielenia na ten temat jakichkolwiek informacyj. Mimo to koła zazwyczaj dobrze poinformowane stwierdzają, że ze strony japońskiej były czynione ostatnio pewne, nieoficjalne propozycje: proponowano mianowicie kapitulację floty japońskiej i lotnictwa oraz wycofanie wojsk japońskich ze wszystkich terenów okupowanych, wzamian za gwarancję ze strony aliantów nieokupowania japońskich wysp macierzystych. Propozycje te, jako niezgodne z postulatem kapitulacji bezwarunkowej, nie zostały wzięte pod uwagę przez sprzymierzonych".

Quisling stanie przed sądem

SZTOKHOLM (Polpress). Dwaj norwescy przestępcy wojenni i bliscy współpracownicy Quislinga, minister spraw wewnętrznych Jona Lio i komendant policji Rogstad, popełnili samobójstwo.

Quisling został zbadany przez specjalną komisję lekarską, która stwierdziła, że mimo rozstroju nerwowego i zaburzeń psychicznych jest on całkowicie odpowiedzialny za swe czyny i będzie mógł stanąć przed sądem pod zarzutem zdrady stanu.

PANI CHURCHILL W MOSKWIE.

Z Moskwy donoszą, że ofiarowując żonie premiera brytyjskiego, pani Churchill, diamentowy pierścień, pani Mołotow, żona sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, oświadczyła: „Niechaj ten pierścień błyszczy, jako jasny symbol przyjaźni angielsko-sowieckiej".

ŻOŁNIERZE NIEMIECCY, KTÓRZY CHCĄ SIĘ BIĆ Z JAPONIĄ.

Jak donoszą z New Yorku, 600 niemieckich jeńców wojennych internowanych w forcie Sheridan w USA zwróciło się do komendanta obozu z prośbą o przyjęcie ich do wojska, w celu walczenia z Japonią.

PERSONEL AMBASADY JAPOŃSKIEJ W BERLINIE POD STRAŻĄ.

Ambasador japoński w Niemczech, gen. Oszima z żoną oraz 130 osób stanowiących personel dyplomatyczny zostało wziętych pod straż.

Niemieckie łodzie podwodne przybywają do Anglii

LONDYN (Reuter). Z szeroko rozrzuconych terenów Atlantyku przybywają do portów Sprzymierzonych niemieckie łodzie podwodne w wykonaniu rozkazu kapitulacji adm. Doenitza. Łodzie przybywają z tak daleka jak wybrzeże Kanady, okolice Azorów i Arktyka. Dwie łodzie podwodne, stojące na kotwicy w Portland, zostaną wystawione na widok publiczny... Wiele łodzi podwodnych wiozło torpedy i było wyposażone w aparaty Schnorkla dla „oddychania pod wodą".

Paweł Reynaud o Pètainie

PARYŻ, (United Press). Reynaud, ostatni premier Francji przed jej kapitulacją w r. 1940 oświadczył, że jego ustąpienie ówczesne nastąpiło w rezultacie intryg Petaina. Za upadek Francji największą odpowiedzialność ponosi Petain. „Na jego procesie wystąpię jako świadek, do tego czasu nie chcę wyjawiać szczegółów spisku Petaina. Uważam, że sąd nad Petainem będzie pożyteczny dla Francji. Zdemaskowawszy Petaina, raz na zawsze oczyścimy Francję od wszystkich Petainów".

Reynaud oświadczył również, że jest głęboko wzruszony przyjęciem, zgotowanym w ojczyźnie, ale nie zamierza wrócić do życia politycznego przed zakończeniem swojej książki o upadku Francji.

Aresztowania w Niemczech

LONDYN (Reuter). Specjalny wydział przy zarządzie wojskowym generała Dempseya zaaresztował w Niemczech 2000 osób. Są to członkowie partii hitlerowskiej, gestapowcy, członkowie niemieckiego wywiadu, podejrzane osobistości polityczne oraz osoby innych narodowości podejrzane o współpracę z Niemcami. Aresztowani zostali również: b. minister gospodarki Funk, min. poczty Ohnesorge i szef kancelarii Rzeszy, dr. Lammers.

Przegląd prasy

Prasa polska i zagraniczna stawia na porządku dziennym zagadnienia, związane z przejściem ze stanu wojny do stanu pokoju. „Głos Ludu" stwierdza, że w okres pokojowy wchodzimy z dorobkiem naszej kilkumiesięcznej pracy po wyzwoleniu kraju. Do dorobku tego należy uruchomienie kolei, większości fabryk i kopalń, uratowanie ludności miejskiej przed głodem. Obecnie przed klasą robotniczą i całym społeczeństwem polskim stają nowe zadania.

„Takim podstawowym naczelnym zadaniem jest możliwie szybka poprawa bytu najszerszych rzesz społeczeństwa, poprawa aprowizacji robotników i inteligencji miasta, odzianie i obucie milionów ludzi wyniszczonych w wyniku wojny i okupacji, zaopatrzenie naszej wsi w niezbędne towary przemysłowe, narzędzia i maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, udzielenie pomocy mieszkańcom zniszczonych wsi i miast, aby mogli odbudować swoje sadyby, opuścić ziemianki i lepianki, ułatwienie milionom osób, które przenoszą się na zachód, w należytym zagospodarowaniu się tam."

Aby tego wszystkiego dopiąć musimy przede wszystkim uruchomić cały nasz przemysł. Czy potrafimy to zrobić? Tak jest!

„Przemawia za tym fakt, że w najcięższych warunkach, gdy na ziemiach naszych toczyły się jeszcze działania wojenne, nasze młode państwo w ciągu kilku miesięcy potrafiło podnieść stan zatrudnienia w Łodzi z 1500 do 72 000 osób, że w wielkim przemyśle państwowym liczba zatrudnionych przekroczyła 370 000, t. j. 60 procent przedwojennego stanu zatrudnienia, że uruchomiono tysiące warsztatów rzemieślniczych, magazynów i sklepów."

Wielka jest rola właśnie tych małych warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu.

„Pamiętać bowiem należy, że w Polsce, obok wielkiego przemysłu znajdującego się obecnie w rękach państwa, istniał i istnieje dość szeroko rozbudowany przemysł drobny i średni, rzemiosło i przemysł ludowy, które przed wojną dostarczały znacznej ilości towarów wszelkiego rodzaju. Zrezygnować z uruchomienia tego właśnie drobnego przemysłu i rzemiosła, to znaczy zrezygnować nie mniej niż z jednej trzeciej, a może i z dwóch piątych całej polskiej produkcji przemysłowej. To znaczy zrezygnować z udziału w odbudowie i uruchomieniu przemysłu setek tysięcy chałupników, rzemieślników, drobnych przedsiębiorców. Nie byłoby nic fałszywszego."

„Rzeczpospolita" w artykule wstępnym również porusza zagadnienie „pokojowe". Chodzi o powrót naszych bohaterskich żołnierzy z frontów do kraju.

„Zobaczymy ich wkrótce między nami, tych utrudzonych żołnierzy. Zaczną przybywać do kraju ci umęczeni bohaterzy, którzy wyruszyli do walki z hitleryzmem. Przyjdą, by odpocząć wśród swoich. Jak ich przyjmiemy?

Taka jest natura ludzka, że szybko zapomina o tych, którym jest winna wdzięczność. Uczucie wdzięczności umiera w ludzkich sercach zazwyczaj jednocześnie z emocją, która je zbudziła. A gdy jeszcze wdzięczność przybiera kształt obowiązku, rzadko znajdują się tacy, którzy ten ciężar obowiązku podejmują."

Autor słusznie pisze, że nie wystarczy powracających z frontu żołnierzy zasypać kwiatami.

„Trzeba, by powracający z frontu czy szpitala żołnierz znalazł w społeczeństwie należne sobie miejsce, szacunek i opiekę. Jemu, w dowód uznania zasług, należy się od społeczeństwa pełna pomoc w organizowaniu na nowo życia. Pomoc ta musi być rzeczywista, posiadać realne kształty: frazesami o naszej miłości dla wojska nie damy powracającemu do cywilnego społeczeństwa żołnierzowi podstaw życia."

Autor proponuje wydanie Dekretu Rządowego w tej sprawie.

Poselstwo niemieckie w Irlandii zamknięte

LONDYN (Reuter). Dziś zlikwidowany został główny ośrodek szpiegostwa niemieckiego z którego Niemcy śledzili angielskie posunięcia wojskowe i przygotowania do inwazji. Mianowicie wręczone zostały oficjalnie klucze poselstwa niemieckiego w Irlandii ambasadorowi amerykańskiemu. Rząd irlandzki oświadczył, że czyni to po poinformowaniu się u ambasadora amerykańskiego, że rząd Stanów Zjednoczonych przejął władzę i własność rządu niemieckiego w Irlandii, a w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych jego ambasador w Irlandii upoważniony jest do objęcia tutejszego poselstwa niemieckiego.

Przeżyte zasady

Neutralność, o której tyle w czasie obecnej wojny się mówiło — jest instytucją zupełnie młodą. Nie zna jej starożytność, nie zna średniowiecze. Dopiero wiek XVII stał się twórcą zasad „niebrania udziału w wojnie" (taka jest bowiem definicja neutralności), — zasad, które w wieku XIX wykształciły i sprecyzowały dokładnie swe formy.

Mimo stale powtarzających się wojen — mimo utartego dziś powiedzenia, opartego na słynnym określeniu Hobbesa, iż „homo homini lupus est" — człowiek człowiekowi jest wilkiem, w głębi natury ludzkiej kryje się tęsknota za pokojem.

Wyrazem tych pokojowych dążeń są właśnie koncepcje neutralności w ogóle, a w szczególności neutralności trwałej.

Koncepcje te jednak nie wytrzymały próby życia. Traktat wersalski zniósł trwałą neutralność Belgii (stworzoną w 1839 r.), księstwa Luksemburg (stworzoną w 1867 r.) — uprzednio brutalnie pogwałconą przez Niemcy w 1914 r.

Ale traktat wersalski, znosząc trwałą neutralność tych państw, nie był konsekwentny. Z jednej bowiem strony utrzymywał ją dla Szwajcarii; nie anulował uchwał konferencji haskiej: o neutralności w wojnie na lądzie (piąta umowa) i wodzie (trzynasta umowa) — z drugiej zaś montował gmach Ligi Narodów, będącej wyrazem zasady interwencji, a więc zasady diametralnie sprzecznej z zasadą neutralności.

Neutralność w swej istocie ma dwa oblicza, jedno dodatnie, drugie — ujemne.

Dodatnie — stanowi — iż państwo neutralne nie może popierać żadnej ze stron wojujących, ani bezpośrednio np. przy pomocy dostaw wojennych, ani też pośrednio np. godząc się, by na jego terenie jedna ze stron przygotowywała się do działań wojennych.

Ujemne oblicze neutralności — nakazuje neutralnym traktowanie stron wojujących w sposób jednakowy i bezstronny.

Obie te zasady, u podstaw już osłabione współrzędnym pojęciem neutralności „życzliwej" — będącej niejednokrotnie ich zaprzeczeniem — miały jeszcze pewien sens w czasach, gdy krąg walczących był ograniczony. Jednakże już w okresie wojny światowej 1914—1918 r. — wojny, która ogarnęła cały niemal świat — utrzymanie bezstronnego stanowiska wobec walczących, było rzeczą niemal niemożliwą.

Neutralni, dzięki „wygodnej" interpretacji pojęcia życzliwej neutralności, dzięki dowolnej interpretacji pojęcia „dostaw wojennych" — wtrącali się do działań zbrojnych. Strony zaś wojujące gwałciły niejednokrotnie prawa neutralnych — siłą zbrojną, jak Niemcy lub rozszerzającym tłumaczeniem np. istoty kontrabandy wojennej.

W obecnej wojnie neutralność ostatecznie wykazała swą niezdolność do życia, do ograniczenia zasięgu akcji zbrojnej.

Długi zebrał się rejestr grzechów państw nie biorących udziału w tej akcji.

Tak długi, iż sprawy tej nie można ani przemilczeć, ani też pozostawić niezałatwioną. W walce ideologicznej ze zbrodniczymi zasadami hitleryzmu i faszyzmu nie można usunąć się na bok, zachować bierną postawę widza — bezstronnego. Trzeba jasno się wypowiedzieć i zadokumentować to w sposób wyraźny: z demokracją, czy też faszyzmem.

Państwa neutralne konieczność tę z czasem zaczynały rozumieć, ale rozumieć w cudzysłowach. Wypowiadały się po stronie Sprzymierzonych, nie w zgodzie z „głosem serca", lecz wiedzione przeczuciem, iż Niemcy przegrają wojnę — a zawsze lepiej sprzyjać silnym. Faszystowska Hiszpania przeciwstawiająca się oficjalnie Trzeciej Rzeszy, to śmieszny paradoks lub przemyślana dywersja, mająca na celu ratowanie ginącego hitleryzmu.

Tocząca się obecnie konferencja w San Francisco musi problem neutralności dokładnie przepracować — musi postawić wyraźnie kropkę nad i.

Neutralni, którzy sprzyjali faszyzmowi, choćby skryć się chcieli pod maską — muszą odczuć, iż po błędnej kroczyli drodze.

Raz na czas długi przynajmniej — trzeba wyjaśnić sprawę, iż w dzisiejszym stanie techniki wojennej oraz przy obecnym zasięgu działań wojennych nie ma miejsca na neutralność.

Do międzynarodowego bezpieczeństwa prowadzi inna droga. Drogą tą jest Organizacja bezpieczeństwa powszechnego, Drogą tą jest wprowadzenie zasady interwencji zbiorowej wobec agresora — z nakazu tej Organizacji.

Zasada interwencji, jedynie w dzisiejszym stanie rzeczy słuszna, jest zaprzeczeniem neutralności w ogóle, a neutralności trwałej w szczególności.

RUDOLF LESSEL

Kurs instruktorów zielarskich

Centralna Spółdzielnia dla Eksploatacji Leśnych Użytków Ubocznych w Łodzi organizuje kurs dla instruktorów zielarskich i instruktorów zbioru grzybów i owoców leśnych.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Spółdzielni, który mieści się w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Łódź, ul. Zachodnia 57, pokój Nr 241.

Zawsze ci sami

Im bardziej zbliżamy się do końca sześcioletniej już bez mała wojny, mającej przynieść w wyniku ostateczny pogrom faszystowskiego imperializmu, tym bardziej gorączkowe i pośpieszne stają się usiłowania miarodajnych kół hitlerowskich, zmierzających do możliwie pełnego zabezpieczenia podstawowych elementów gospodarki niemieckiej. Uratowanie tych elementów wśród chaosu militarnej i politycznej klęski jest dziś, niewątpliwie, jednym z naczelnych zadań zarówno rządu, jak i sfer gospodarczych Trzeciej Rzeszy. Czynione w tej dziedzinie wysiłki zmierzają przede wszystkim do przeniesienia poza granice Niemiec kapitałów oraz urządzeń przemysłowych. W ten sposób, zdaniem kierownictwa Rzeszy, będzie można zabezpieczyć kapitały przed zajęciem i zamrożeniem, zaś przemysł przed zniszczeniem bądź też parcelacją pomiędzy ograbionych sąsiadów.

Niezależnie od tych celów bezpośrednich, szeroko zakrojona akcja ratunkowa ma jeszcze inne, nie mniej ważne sprawy na widoku. Ogołocenie niemieckich finansów i niemieckiego przemysłu z możliwie wielkiej części przynależnych im zasobów, pozwoli Niemcom wystąpić po przegranej wojnie w roli narodu-żebraka, narodu-hołysza, który marzyć nawet nie może o spłacie jakichkolwiek odszkodowań, o wynagrodzeniu strat i szkód gospodarczych, wyrządzonych innym narodom. Podstępny bankrut będzie udawał uczciwego kupca, którego jedynie fatalny zbieg okoliczności skazał na niewypłacalność. Ale to jeszcze nie wszystko. Ulokowanie bowiem poważnych sum niemieckich zagranicą umożliwi dalsze subsydiowanie knowań faszystowskich w różnych zakątkach Europy i Ameryki, oddalonych od wielkich traktów polityki światowej. Stąd — jedna szansa więcej na odegranie się i zerwanie z przeszłością, na zwycięski powrót do znanej nam koncepcji „Nowej Europy", czyli bestialskich rządów faszyzmu w naszej części świata.

Siłą rzeczy nasuwa się pytanie, jakżeż to jest możliwe, by Niemcy w obecnej fazie wojny znajdowały jeszcze drogi i środki do szeroko planowanej asekuracji gospodarczej, by potrafiły skutecznie zabezpieczyć się przed tym, co — wydawałoby się — musi być nieuchronną konsekwencją klęski. Tu właśnie, jak już niejednokrotnie w historii ostatnich dziesięcioleci występuje na scenę potężny czynnik *międzynarodowej solidarności kapitału*, zdyscyplinowane porozumienie kół kapitalistycznych, których naczelnym wskazaniem jest zawsze zysk, rentowność i dobre oprocentowanie. Kapitaliści — jak wiadomo — nie mają ojczyzny; eksterytorialną ich ojczyzną jest pieniądz, a interes własnej kieszeni i perspektywa tłustej dywidendy górują zawsze, w charakterze racji ostatecznej, nad interesami kraju i mas ludowych.

Mnożą się fakty i dowody, potwierdzające zbieżność dążeń międzynarodowej wspólnoty wielkokapitalistycznej. Są to fakty dziwne i dla przeciętnego śmiertelnika wprost niewytłumaczalne, stoją bowiem w jaskrawej sprzeczności z całym zewnętrznym obrazem sytuacji bieżącej i zadają kłam wielu uważanym za niezachwiane pewnikom. Jakże to się dzieje, że w neutralnej Lizbonie — mimo trwającej między Niemcami a USA wojny — zjeżdżają się przemysłowcy niemieccy z... amerykańskimi i radzą wspólnie nad przeniesieniem niemieckich zakładów przemysłowych do krajów zagranicznych?.. Jak to być może, że londyńskie czasopismo „Economist", któremu w Ameryce sekunduje pro-faszystowska prasa Hearsta, już dziś kruszy kopię w obronie gospodarczego stanu posiadania Niemiec i występuje ostro przeciwko słusznemu i racjonalnemu projektowi wykorzystania niemieckiej siły roboczej dla celów odbudowy zniszczonych przez hitleryzm terenów?.. Dlaczego banki szwajcarskie, i nie tylko szwajcarskie, przyjmują wielkie sumy pieniężne, eksportowane z Niemiec, choć wiadomo zgóry, że kapitały te mają być obrócone na niegodne cele: przygotowania do nowej wojny?.. Takich pytań stawiać by można bardzo wiele, a odpowiedź na nie wypada zawsze w sposób podobny.

Przemysłowcy amerykańscy obradują wspólnie z hitlerowskimi, ponieważ drżą o los inwestycyj, poczynionych przez wiele lat w Niemczech. Organ londyńskiej finasjery zaleca łagodność i względność przy układaniu gospodarczych warunków pokoju, ponieważ — jak sam wyznaje — chodzi mu o utrzymanie w dobrej formie „niemieckiego sprzedawcy i nabywcy". Neutralne banki przyjmują bez zastrzeżeń olbrzymie wkłady hitlerowskie, bo świetnie się zarabia, obracając cudzymi nisko oprocentowanymi kapitałami... Słowem, aby handel szedł, aby płynął zysk, wszystko jedno z jakich źródeł i w jaki sposób. Nawet ze zbrodniarzem i ludożercą można wejść w porozumienie, jeśli tylko interes dobrze się opłaca.

Rzecz oczywista, że machinacje międzynarodowego kapitału, przynoszące w pierwszym rzędzie korzyść i oparcie hitlerowskim rozbitkom, niezależnie już od moralnej ohydy tego procederu, grożą wielkim niebezpieczeństwem trwałemu pokojowi świata i dlatego nie mogą być tolerowane przez tych, dla których demokracja i wolność stanowią pojęcia konkretne. Czułe gruchanie hitlerowskich bankierów i przemysłowców z zagranicznymi partnerami musi być w porę przerwane mocnym okrzykiem protestu ze strony umęczonych w wojennym piekle, lecz walczących do ostatecznego zwycięstwa — narodów. Niewątpliwie, pierwszy i najdonioślejszy głos w tym zespole protestu będzie miał nasz wielki sojusznik ZSRR, nie tylko jako jeden z głównych filarów koalicji antyfaszystowskiej, ale również jako kraj, który dawno już zerwał z siebie pęta kapitalistycznej niewoli i wstąpił na drogę budownictwa socjalistycznego. Kapitaliści wprawdzie zawsze są ci sami, ale narody dojrzewają w ogniu doświadczeń wojennych i nie pozwolą sobie wydrzeć dobrze zasłużonego zwycięstwa.

B.

Nowe wydawnictwa

Więźniowie, czapki zdjąć!

(Autor: Tadeusz Ostrowski, Spółdz. Wyd. „Czytelnik")

Pamiętnik Ostrowskiego powstawał w warunkach wyniszczającego terroru hitlerowskiego w czasie pobytu autora w Dachau i Gusen. Spisywane na strzępkach papieru w najmniej stosownych miejscach: w ustępie, na barłogu, w pociągu — spostrzeżenia dotyczą tych krańców życia ludzkiego, na które zostali zepchnięci przez hitlerowców więźniowie obozów koncentracyjnych. Okropności zezwierzęconego „herrenvolku" znajdują w broszurze wyraz w krótkich scenach, pisanych prostym językiem człowieka udręczonego brutalizmem i ciągłym patrzeniem śmierci w oczy.

Podtrzymywane nadzieją życie stało się udręką od chwili pojmania przez żandarmerię i gestapo. Do obozów brano wszystkich tych, na których przypadkowo skupiła się zbrodnicza żądza wyniszczenia narodu polskiego.

W transportach więźniów jechali ludzie chorzy, bez rąk, kulawi, ślepi, nawet sparaliżowani. Transport przed przybyciem do miejsca przeznaczenia w Dachau był obwożony i pokazywany ludności niemieckiej w Lipsku, Frankfurcie, Koelnie, Stuttgarcie, Hannoverze i innych większych miastach. I mimo, że więźniom dokuczał głód i pragnienie, nigdzie nie wyciągnęła się życzliwa ręka. Przeciwnie, padają za podpuszczeniem propagandy przekleństwa: — „Mordercy naszych żołnierzy. To wy dobijaliście rannych. To wy — bandyci strzelaliście z za płotu do naszych dzieci".

W obozie — wyniszczająca siła aż do śmierci — praca i regulamin obozowy z chłostą, pozbawieniem na kilka dni jedzenia, ciemnice i karne roboty. Żyjąc w takich warunkach ludzie bydlęcieją, grzęzną powoli w bagnie upodlenia, zawiści, podstępu i egoizmu. Rodzi się i rozprzestrzenia w człowieku pierwotny instynkt trwania, trwania za wszelką cenę. Na taki wynik złożyła się cała wyrafinowana w metodach działalność hitlerowców, oddająca władzę nad współwięźniami innym więźniom przebywającym w obozie. Autorowi z trudem przychodzi oskarżanie Polaków winnych wielu zbrodniom. Mówiąc o komendancie obozu w Gusen — Chmielowskim wzdycha jedynie: „Ach, ci Polacy, przebrani w niemieckie mundury".

Furia pastwienia się i fizycznego wyniszczania ludzi rozpętywała się w obozach najczęściej w wypadku ucieczki jakiegoś więźnia. Oto jedna z takich scen. „Kilkuset pijanych żołdaków gnało nas tłukąc kolbami, dźgając bagnetami, bijąc batami i kopiąc ciężkimi żołnierskimi butami. Raz po raz rozlegały się wśród nocy wystrzały karabinowe i ogłośne okrzyki bólu. Co jakiś czas z szeregu wybiegał nieszczęśliwy, który, zdjęty panicznym strachem, biegł naoślep przed siebie. Unieruchamiała go jednak kula, kładąc kres jego życiu.

Żydzi stawali się przedmiotem najbardziej wyrafinowanego bestialstwa. Wieszali ich hitlerowcy za nogi, topili w gnojówce, kazali skakać w przepaść, wpychali im do ręki rewolwer, by się wzajemnie zabijali, lub okładali aż do krwi kijami. Chrzcili ich nawet. A oni — pisze autor — robią co im każą, bez sprzeciwu, bez szemrania. I giną...

Etapy więźnia obozów koncentracyjnych to głód, cierpienie, choroba, ból, zimno, strach i tęsknota. Wreszcie przychodziła oczekiwana przez niejednych wybawicielka — śmierć.

Dzisiaj okropności terroru hitlerowskiego mamy już poza sobą. Dotychczasowa nasza literatura, traktująca o tej bolesnej prawdzie polskiego życia, spełniała dydaktycznie doniosłą rolę mobilizacji moralnej narodu do walki z hitleryzmem. Wojna w Europie jest już wprawdzie skończona, ale hitleryzm w Niemczech nie został dostatecznie wytępiony. W długotrwałym wysiłku plenienia zbrodniczości hitlerowskiej potrzebna jest ciągła czujność i wytężony wysiłek wielu narodów. My winniśmy w tej pracy — jako najbardziej dotknięci przez wroga — być pierwszymi. I dlatego, by rany nie zabliźniły się błoną zapomnienia, potrzebne są wydawnictwa tego typu, jak omówione powyżej.

ap.

Z życia Polonii Radzieckiej

Polska młodzież akademicka w ZSRR

W tym samym czasie, gdy w Polsce gnębił naród najeźdźca niemiecki, gdy ze szczególną zawziętością prześladował oświatę i kulturę polską, gdy zamykał i likwidował szkoły wyższe i średnie, gdy mordował i więził profesurę polską, — emigracja polska w ZSRR przy najbardziej życzliwej pomocy rządu radzieckiego otrzymała możność zadośćuczynienia swym potrzebom oświatowym i kulturalnym w jak najszerszym zakresie.

Już pisaliśmy o tym, jak szeroko rozwinęła się w ZSRR sieć polskich szkół początkowych i średnich, obejmujących już w chwili obecnej kilkanaście tysięcy dzieci polskich, zamieszkałych na rozległych terenach Związku Radzieckiego.

Wśród kilkutysięcznego uchodźctwa polskiego w ZSRR zasługuje też na szczególną uwagę dość poważna grupa akademickiej młodzieży polskiej, studiującej na licznych wyższych uczelniach rosyjskich, które szeroko i gościnnie otwarły swe podwoje studentom polskim.

Przeszło 600 studentów Polaków uczących się w kilkudziesięciu uczelniach wyższych Związku Radzieckiego — to znaczna bardzo grupa przyszłej naszej inteligencji zawodowej, tak potrzebnej dla kierowania odradzającym się życiem gospodrczym i kulturalnym kraju.

W 15 wielkich miastach Związku Radzieckiego polska młodzież akademicka studiuje medycynę, inżynierię, prawo, filozofię, architekturę, budowę maszyn, elektrotechnikę; studentów polskich spotykamy też w Konserwatoriach, w Instytutach Teatralnych i Nauczycielskich.

Największe ośrodki polskiej młodzieży akademickiej znajdują się w Moskwie, Taszkiencie, Samarkandzie i Swierdłowsku.

W samej Moskwie znajduje się na studiach w 15 różnych uczelniach wyższych 70 studentów Polaków.

Młodzież ta zorganizowana przy Związku Patriotów Polskich w koła akademickie wykazuje bardzo wiele żywotności i mimo trudnych warunków wojennych prowadzi swe studia bardzo pomyślnie.

Młodzież nasza w ZSRR ma niewątpliwie ciężkie warunki bytowania. Już to samo, że znajduję się na wychodźctwie, przeważnie samodzielna, bez żadnej pomocy, domu czy rodziny, w obcym acz życzliwym otoczeniu w okresie srogiej wojny, w uczelniach stawiających bardzo wysokie i twarde wymagania w nauce — wszystko to wymagałoby ze strony społeczeństwa polskiego otoczenia tej młodzieży jak najserdeczniejszą i skuteczną opieką.

Związek Patriotów Polskich w ZSRR przyznał studentom polskim jednorazowy zasiłek w wysokości 500 rubli na osobę, niektórzy spośród studentów uzyskali pomoc żywnościową czy odzieżową. Jest to oczywiście za mało. Młodzież nasza powinna otrzymać ze strony społeczeństwa polskiego pomoc stałą, w postaci stałych miesięcznych subsydiów, które umożliwiłyby jej prowadzenie, wydajnych i skutecznych studiów. Młodzież powinna być otoczona też należytą opieką moralną. Społeczeństwo starsze powinno nawiązać ściślejszą nić ze swą młodzieżą akademicką. Jej poczynania, życzenia winny doznawać ze strony naszej uważnego i serdeczego poparcia.

Opłaci się to nam wielokrotnie. Młodzież akademicka w ZSRR pomnoży szeregi naszej młodej demokratycznej inteligencji polskiej, wniesie do niej ożywczy prąd nowych myśli, nowych metod pracy, nowych założeń ideowych w budowie i organizacji zrębów odradzającej się gospodarki, kultury i sztuki polskiej.

GUSTAW BUTLOW

„Warszawa oskarża"

Opuściłam Łódź w promiennym, błękitnym dniu, w którym Pokój rozpinał się nad zmęczonym światem, a zwycięska czerwień przesłaniała bezbarwne oblicze tego miasta. Zanurzyliśmy się w zielony kraj, w majowy seledyn pól, przerywany tu i ówdzie bielą młodych brzóz — w kraj tak spokojny, tak nietknięty wojną, że się niemal zapominało o grozie tylu lat. Potem nagle skończył się zielony pejzaż, auto wpadło w ulicę Wolską, między okaleczałe, odarte ze skór domy. Ostatnie kilometry drogi wiodą poprzez apokaliptyczną wizję świata wojny, która minęła, lecz zostawiła Warszawę.

A przecież ta Warszawa, mimo straszliwie zgrzebnych warunków życia, potrafi na nielicznych odcinkach, które pozostały całe i żywe, stworzyć i zorganizować rzeczy doskonałe i nieprzeciętne. W białym gmachu Muzeum Narodowego otwarto dnia 3-go Maja wystawę pod tytułem „Warszawa oskarża". Polska kultura i sztuka, tępiona i gładzona na równi z ludźmi z iście niemiecką systematycznością i premedytacją, rzucają tu w twarz całemu światu olbrzymie oskarżenie.

Wchodząc do muzeum, przed którym, po drugiej stronie jezdni stoi pomnik Kilińskiego, trzeba patrzeć tylko przed siebie: wówczas widzimy piękny dziedziniec z bijącą fontanną obramowaną niebieskim prostokątem ocembrowania, ludzi płynących w dwie strony, a nad drzwiami od dachu po próg spływające nasze narodowe barwy. Moment wstrząsu... Zdaje się nam, że wszystko jest nieprawdą, że wchodzimy po prostu do muzeum, aby obejrzeć przepiękne zbiory.

Ale nie, od razu w pierwszej sali wita nas, po raz pierwszy na jednym z nami poziomie, olbrzymia statua Zygmunta, króla strąconego z kolumny, na której patronował Warszawie od roku 1640. „Widzisz dziecko— mówi jakiś ojciec do córeczki — to ten sam Zygmunt, co stał tak wysoko przed zamkiem i był taki malutki". Spiżowa postać Zygmunta jest cała, wytrącono mu tylko miecz z prawicy, a lewa ręka urwana jest w połowie wraz z krzyżem, który dźwigała.

Po prawej stronie króla, na honorowym miejscu stoi model „muru straceń" z egzekucyj ulicznych; obok autentyczny plakat z nazwiskami rozstrzelanych — jeden z setek takich plakatów.

Na ścianach rozpięto fotografie, powiększone zdjęcia Chomętowskiej, Lemańskiego i Falkowskiego. Zdjęcia - dokumenty, które wskrzeszają nieistniejące już dziś piękno Warszawy, dają plastyczny wizerunek architektonicznych fragmentów i motywów, obok zaś ten sam fragment taki, jaki jest obecnie: bezładna kupa gruzów.

Dalej idą sale zniszczenia: pokłute, podziurawione w pasji bagnetem bezcenne obrazy i puste ramy po wywiezionych, rozbite antyczne stylowe meble, poszarpane atlasy i złotogłowie starych strojów, połamane szkła i kryształy, resztki marmurowych rzeźb, poobcinane słynne pasy słuckie, złamana, splugawiona stara cenna broń i co najboleśniejsze: biały, miałki, niematerialny wręcz, jak ich wartość, popiół książek spalonych w piekielnym autodafe niemieckiego obłędu.

To samo zniszczenie objęło również zbiory archeologiczne. Ze słynnego w świecie zbioru majoliki starogreckiej ocalało zaledwie kilka sztuk. Egipskie mumie wyrzucono z sarkofagów, w których spoczywały czterdzieści stuleci. I wreszcie ostatnia sala: prawdziwa sala zniszczenia, w której przedstawiono nieliczne eksponaty, cudem ocalałe. Jedna jedyna sala z dawnych 207...

W jednej z sal na stole wyłożono kartki z pamiętnika dyrektora Lorenca, który z narażeniem życia wraz z personelem ratował, co się dało i z dnia na dzień spisywał dzieje ostatnich miesięcy.

PP. Frank i Fischer są w niewoli aliantów. Nie wątpimy, że sprawiedliwość dziejowa wyda ich Polsce. Zanim staną przed sądem i usłyszą wyrok powinno się ich wysłać na tę wystawę, pokazać im w tym skondensowanym skrócie dzieło „kultury" germańskiej dokonane przez nich i ich sługusów.

Wanda Kragen.

Nasz felieton

„Szuber"

Jesteśmy przedziwnie subtelnym narodem — lubujemy się w wyrażeniach pięknych, estetycznych — w krasomówczych zwrotach i panegirykach, byleby tylko ominąć jakieś (fi donc) niesmaczne zwroty, rażące nasze wysubtelnione poczucie estetyki.

I tak np. — brzydkie słowo „kradzież" zastąpiliśmy ogólnie przyjętym określeniem „defraudacja" lub jeszcze modniej „szaber".

Przed wojną wyraz „defraudacja" wiązał się ściśle z wszelkimi akcjami społecznymi naszych „b. wielmożów".. Do dziś dnia jeszcze słysząc dźwięk „defraudacja" ulegam dziwnemu kojarzeniu wyobrażeń. Jak na seansie spirytystycznym, mocą bajecznej sugestii, wysuwa się z mroków pamięci szereg osobistości „silnych, zwartych, gotowych" z Wieniawą, Michasiem Mościckim itp. na czele.

Dla nich „defraudacja" była tak samo pustym, mało znaczącym dźwiękiem, jak np. administracja, rejestracja, lustracja... itp.

Jeśli robotnik, pozbawiony pracy, obarczony chorą, niedożywioną rodziną, porywał bochenek chleba ze straganu przekupki, nazywano go „złodziejem", a postępek „kradzieżą", podlegający karze kilkuletniego nieraz więzienia. Jeśli zaś przyłapano kogoś z naszych dygnitarzy na ordynarnej „kradzieży" mienia publicznego, dawano gościowi kilkutygodniowy urlop „wypoczynkowy" via Biaritz lub Monaco, i... po pewnym czasie sprawę tuszowano.

Czasem taki gość popełniał karygodne „faux-pas", nie dość ostrożnie przywłaszczając sobie jakąś drobnostkę z kasy państwowej. .Nolens-volens trzeba było gościa przenieść z wygodnego fotelu dygnitarskiego, na mniej wygodną pryczę więzienną — bywały to jednak tak rzadkie wypadki, że w ogóle nie warto o tym wspominać.

Obecnie wyrażenie „kradzież" zmodyfikowaliśmy na ciekawe, w stylu Wiecha określenie „szaber". Nie mówimy więc „jadę na kradzież" — „ukradłem meble, futro, worek cukru..." — ale estetyczniej i z humorem: jadę na szaber, wyszabrowałem futro" itd. — brzmi to zupełnie naturalnie i jest tak samo normalnym zajwiskiem, jak np. powiedzenie: „jadę do pracy, zarobiłem 100 zł." — lub bodajże normalniejszym.

Wyrażenie „kradzież" — prócz specjalnie ujemnych walorów fonetycznych, rażących nasz wysubtelniony słuch — kojarzy się dziwnie z pojęciem więzienia, srogiego prokuratora i niemiłych mundurów policji.

A ponieważ na razie nie zdradzamy chęci do wizyty w wyżej wspomnianej instytucji państwowej, unikamy skwapliwie „kradzieży" uprawiając z mistrzostwem najmodniejszy sport sezonu: „szaber"... dopóki władze nie doceniające szabrowniczych wyczynów owych zmodyfikowanych „sportowców" nie wezmą się wreszcie energiczniej do zlikwidowania tej prawdziwej plagi dzisiejszych czasów.

„PICHON".

Marsz na Zachód

Na ziemiach polskich odbywa się obecnie olbrzymia w swych rozmiarach „wędrówka narodów". Przez ziemie nasze przepływają w najróżniejszych kierunkach fale repatriantów. Wracają do swej ojczyzny Rosjanie, których losy wojny rzuciły aż do Niemiec. Pociągi przewożą w stronę Odessy setki tysięcy obcokrajowców zwolnionych przez Armię Czerwoną z obozów wojennych i koncentracyjnych. Ludność polska z Ukrainy, Białorusi i Litwy wędruje na zachód.

Ruchem przesiedleńczym polskim kieruje Państwowy Urząd Repatriacyjny, który wraz z organami administracji publicznej organizuje grupy osadników przeznaczonych do kolonizacji ziem zachodnich. W niedługim czasie akcja przesiedleńcza obejmie Polaków z głębi Rosji, z Syberii, Turkiestanu, Kazachstanu i dalekiej Ukrainy. Na razie warunki transportowe utrudniają natychmiastowe przerzucenie wielotysięcznych mas ludności z tych odległych obszarów na zachodnie tereny Polski. A zachód czeka na ludzi. Ziemie Śląska i Pomorza, ziemie nadodrzańskie wracające do ojczyzny muszą być w najkrótszym czasie skolonizowane przez element czysto polski.

W akcji tej konieczny jest pośpiech. Repatrianci muszą osiedlić się na ziemiach zachodnich przed żniwami. Zboże trzeba zżąć, aby nie zmarniało na pniu. Ziemie zachodnie nie mogą czekać na kolonistów z odległych terenów. I dlatego nakazem dnia jest żywiołowy marsz ludności na zachód, ludności ze wszystkich dzielnic Polski. Przeludnione są nasze miasta i wsie. Tereny zachodnie stanowią pierwszorzędny obszar kolonizacyjny.

W organizowaniu ruchu przesiedleńczego, z administracją publiczną, na której ciąży cała odpowiedzialność, z PUR, który zajmuje się stroną techniczną przesiedlania, współpracować powinny czynnie związki młodzieżowe, partie polityczne, samopomoc chłopska. Chodzi o werbowanie licznych zastępów. Chodzi o to, aby zgłaszający się na wyjazd ochotnicy formowali się w grupy, niemożliwe jest bowiem przesiedlanie osób pojedyńczych. Ruch przesiedleńczy ujęty być musi w ramy organizacyjne. Obecnie PUR rozwija swe placówki na ziemiach zachodnich, zakłada punkty etapowe, czuwa nad dostarczeniem repatriantom wyżywienia, noclegów, opieki sanitarnej.

Ponieważ akcja ta zamierzona jest na olbrzymią skalę, — siłą rzeczy piętrzą się trudności, wypływające z warunków obecnych, z wyniszczenia kraju, braku transportów i t. p. Żywy udział młodzieży, pomoc całego społeczeństwa ułatwi działanie, ograniczy trudności. Młodzież zorganizowana ująć może w swe ręce inicjatywę, formować grupy ochotnicze, które po dokonaniu niezbędnych formalności, uzyskaniu zaświadczeń i skierowań od starostwa, wyruszą, pieszo nawet, na miejsce przeznaczenia. Takie grupy młodych pionierów, pełnych twórczego zapału odegrać mogą doniosłą rolę w kolonizacji ziem zachodnich.

Każde miasto polskie winno wziąć pod swą opiekę jedno z miast zachodnich, organizując aparat administracyjny, który wysyła do swej „kolonii", utrzymuje z nią stały kontakt, dostarcza nauczycieli, robotników, urzędników i lekarzy.

Kolonizacja miast jest sprawą o wiele trudniejszą, niż kolonizacja wsi. Wieś jest pod względem żywnościowym mniej lub więcej samowystarczalna. Miastu należy zapewnić aprowizację i transport — i to jest zadaniem ośrodka macierzystego.

W sprawnym funkcjonowaniu ruchu przesiedleńczego ważne jest zrozumienie doniosłości tego ruchu przez całe społeczeństwo. W poszczególnych etapach podróży repatrianci czy koloniści spotykać się powinni z samorzutną pomocą społeczeństwa, niezależnie od pomocy organizowanej przez PUR.

Ze zrozumienia tego wyniknąć musi przychylny stosunek do repatriantów. Nie są to włóczędzy zmieniający bez powodu miejsce zamieszkania, nie są to bandy udające się na zachód w celach rabunkowych, nie są to wreszcie intruzi wdzierający się na tereny zamieszkane przez innych.

Osadnictwo na ziemiach zachodnich jest problemem politycznym i gospodarczym najwyższej wagi. Koloniści są pionierami, bojownikami, którzy przybywają na powracające do macierzy ziemie, z twardą wolą pracy. Przybywają, aby ugruntować kulturę polską, aby nieść słowo polskie, aby tworzyć przemysł, rozwijać rolnictwo i hodowlę. Aby po wsze czasy wyrugować pozostałości wielowiekowych wpływów niemieckich, aby zatrzeć nazawsze ślady Smętka.

Nowe plantacje tytoniu

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego informuje, że przewidziany jest zasiew tytoniu na 17.000 ha. Zapas nasion tytoniu jest dostateczny, odczuwa się jedynie pewien brak sztucznych nawozów fosforowych, lecz i w tym kierunku zostały przedsięwzięte środki zaradcze.

Ze szczupłych zapasów surowca, pozostałych po okupancie, Dyrekcja P. M. T. obsługuje w pierwszym rzędzie wojsko, a około 25% wyrobów rozprowadzanych jest wśród reszty społeczeństwa. Z okazji święta 1 Maja przydzielono robotnikom i pracownikom umysłowym, posiadającym karty żywnościowe I kat., z górą 25 milionów papierosów, z czego 3 miliony dla Warszawy, 2.200.000 sztuk dla Łodzi i ok. 50 mil. dla robotników na Śląsku.

Spółdzielcy obradują

W Łodzi odbyła się trzydniowa odprawa kierowników okręgów Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. W części obrad brali udział: wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej tow. St. Szwalbe, minister Aprowizacji i Handlu dr. Sztachelski i wiceminister Petrusewicz.

Odprawa kierowników okręgów rozpoczęła się sprawozdaniem ze stanu organizacyjnego Związku. Dotychczas na terenie Polski jest czynnych 11 okręgów wojewódzkich, w których działa 108 oddziałów. Liczba ta zostanie wkrótce powiększona przez założenie nowych placówek na Pomorzu Zachodnim, w Prusach Wschodnich i na Dolnym Śląsku. Zadaniem okręgów oraz podlegających im oddziałów jest przeprowadzanie ustawowych rewizji, kontrolowanie pracy w spółdzielniach, zakładanie nowych spółdzielni i szkolenie pracowników. Ogólna liczba spółdzielni w Polsce wynosi obecnie około 7000.

Bardzo interesującego materiału dostarczył drugi dzień obrad, odbyty wspólnie ze Związkiem Gospodarczym „Społem", w którym kierownicy okręgów zdawali sprawę ze stanu prac w terenie. Na obszarach wcześnie wyzwolonych, szczególnie na obszarach należących do dawnego G. G. spółdzielnie wszystkich typów rozwijają się szybko, otrząsając się z obcych naleciałości, narzuconych im przez okupanta niemieckiego.

Znajdujące się w odmiennych warunkach ziemie zachodnie, mimo piętrzących się trudności, również z energią organizują życie gospodarcze na zasadach spółdzielczych. Przykładem tego jest okręg poznański Związku Rewizyjnego, gdzie do dnia 30 kwietnia uruchomiono 323 spółdzielnie, w tym 83 spółdzielnie rolniczo-handlowe, 48 spółdzielni spożywców, 27 spółdzielni mleczarskich.

Ten szybki rozrost spółdzielczości na całym obszarze Rzeczypospolitej przyczynia się do opanowania sytuacji w rolnictwie, wpływa na polepszenie się stosunków aprowizacyjnych wsi i miasta.

Jednym z ciekawszych zagadnień poruszanych na obszarach była współpraca okręgów ze Związkiem „Samopomocy Chłopskiej". Współpraca ta układa się pomyślnie przyczym okręgi i oddziały Związku Rewizyjnego służą spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej swym długoletnim doświadczeniem i wypróbowanymi wzorami praktyki spółdzielczej.

Po sprawozdaniach wice-prezydent K. R. N. tow. St. Szwalbe, który jest równocześnie przewodniczącym Komisji Planowania Związku „Społem" wygłosił referat p. t. „Rola spółdzielczości w Polsce". Stwierdził on fakt wejścia „Społem" na inną od przedwojennej drogę, drogę oparcia się na szerokich masach, drogę wzmocnienia aktywu gospodarczego przez aktyw polityczny. Choć „Społem" w swej działalności gospodarczej jest bezpartyjne, to niemniej ruchy polityczne, jako zorganizowany wyraz woli mas, muszą znajdować i znajdują w „Społem" swój oddźwięk i wyraz.

Podstawą doboru ludzi w „Społem" jest fachowość i korzystne jest zjawisko, że wielu fachowców o zdecydowanym równocześnie obliczu politycznym, przed wojną odsuniętych od działalności, dziś pracuje w „Społem".

Jako zasadnicze zadanie Związku „Społem" wysunął tow St. Szwalbe cztery postulaty:

1. przeprowadzenie wymiany dóbr gospodarczych między miastem a wsią;

2. uspółdzielczenie małego i średniego przemysłu oraz rzemiosła w formie spółdzielni pracy;

3. zapewnienie drobnemu rolnictwu poprzez spółdzielczość tych korzyści, jakie dawały wsi i gospodarce krajowej nieistniejące już majątki;

4. przetworzenie na organizmy spółdzielcze konsumów i sklepów fabrycznych.

Przestawienie się spółdzielczości do nowej roli i szerokie oparcie jej na dołach i kontakcie ze wszystkimi ruchami społecznymi otworzy spółdzielczości nowe horyzonty i dziedziny pracy.

Po referacie wice-prezydenta tow. St. Szwalbego zabrał głos vice-minister Skarbu tow. D. Kuszewski, który w swym przemówieniu dał wyraz przekonaniu, że współpraca „Społem" z władzami musi się oprzeć na świadomości, iż organy „Społem" są nieoficjalnymi organami administracji rządowej w dziale aprowizacji.

Szkodliwa ankieta

Odradza się życie w Polsce we wszelkich jego przejawach.

Płynie świeżym, ożywczym nurtem. Ale upiory ponurej sanacyjnej przeszłości straszą jeszcze tu i ówdzie.

Otwiera swe podwoje stara wszechnica krakowska — Uniwersytet Jagielloński. Ale... leży przed nami przeznaczona do wypełnienia dla osób nowowstępujących „Karta rejestracyjna dla osób zamierzających po raz pierwszy starać się o przyjęcie na Uniwersytet".

Samo już to sformułowanie jest niezręczne, gdyż kandydaci uniwersyteccy są dopiero „zamierzającymi się starać".

Gorsze jednak, niżli tytuł, są zainteresowania autorów ankiety.

W p. 1. Dane osobiste jest rubryka „wyznanie". A poco to? Czy może dla stworzenia jakiegoś „numerus clausus", czy też naskutek złego przyzwyczajenia?

Ale i w dalszym ciągu ankieta z uporem wraca do tej sprawy, bo w p. 3 „Przebieg życia od 1.IX. 1939" znowu zastanawiające pytanie: „Czy kandydat(ka) zmieniał(ła) wyznanie (jak?)".

Radzimy profesorom jak najszybciej zmienić szkodliwą ankietę, bo budzi ona w społeczeństwie i wśród młodzieży niepokój.

A. W.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01315 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik". Łódź, Żwirki 2